Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 302. Piątek, 23 grudnia 1927 r. Rok III.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Pierwszy państwowy blok wyborczy w Polsce.

„Wołyński zjednoczony komitet wyborczy".

(Telegram własny).

Łuck, 23. 12. — Po długich naradach nad stworzeniem jednolitego frontu wyborczego, reprezentującego ideę myśli państwowej na kresach, doszło do porozumienia, którego owocem jest zorganizowanie „Wołyńskiego zjednoczonego komitetu wyborczego".

Do bloku tego, powstałego przy poparciu czynników rządowych, należą zarówno ugrupowania polskie, jak i należące do innych narodowości.

W skład komitetu wchodzą organizacje i działacze polityczni, samorządowi i społeczni bez różnicy narodowości.

W projekcie odezwy wyborczej

wyraźnie zaznaczono,

że do „Wołyńskiego Komitetu Wyborczego" należą wszyscy obywatele, bez różnicy narodowości i wyznania, którzy stoją na gruncie lojalności wobec państwa, i mają zamiar twórczo pracować z rządem nad utrwaleniem gospodarczego dobrobytu całego społeczeństwa i państwa.

Rząd w pracach komitetu bezpośredniego udziału nie weźmie, ale będzie jego wystąpienia popierał i udzielał im swej moralnej pomocy.

Zwłoki rekordzisty Freyera

spoczną w grobie rodzinnym w Dzikowie.

Z Dzikowa donoszą, że przybywają tam liczne delegacje sportowe celem zajęcia się pogrzebem zmarłego tragicznie polskiego lekkoatlety Alfreda Freyera. — Proponowano przewiezienie

zwłok do Warszawy,

jednak ojciec Freyera zdecydował się, aby zwłoki pochowane były w grobie rodzinnym w Dzikowie.

P. K. HILLER,

P. N. SPIEGEL,

artyści malarze łodzianie, których prace wystawione w Miejskiej Galerji Sztuki, cieszą się dużem powodzeniem.

Trzy wyroki śmierci

w jednym dniu i w jednym sądzie.

Ze Lwowa donoszą:

Sąd Okręgowy w Czortkowie na pograniczu Małopolski Wschodniej ogłosił wczoraj na jednem posiedzeniu

trzy wyroki śmierci

przez powieszenie.

Na karę śmierci zasądzeni zostali Andrzej Wowczuk i Józef Gołębiowski, oskarżeni o zamordowanie w celach rabunkowych handlarza świń Pawła Pohyły.

Tenże sąd skazał na karę śmierci Annę Szkliniuk

za zamordowanie własnego męża

przy pomocy kochanka.

Kochanek jej, a zarazem krewny Jędrzej Szkliniuk skazany został na 10 lat ciężkiego więzienia.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Nadchodzi dzień
słuchajcie!
Ludność naszej Łodzi ogarnia również fala entuzjazmu! Tłumy ciągnąć będą, bawić się będą i odurzać niezrównanemi opowieściami na tle przygód i przeżyć w czasie wojny światowej.
Dzielnego wojaka z Pragi
Świąteczny program
ODEON—CORSO

Niespodzianka noworoczna dla urzędników.

Podwyżka płac od 1 stycznia.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 23. 12. — „Robotnik" donosi, że z dniem 1 stycznia 1928 r. nastąpi niezawodnie **podwyżka płac** funkcjonarjuszów państwowych w wysokości 15 procent uposażenia dotychczasowego.

Grobowa cisza w żelaznej trumnie.

Spóźniony ratunek.

Nowy Jork, 23 grudnia. Wczoraj rano udało się nurkom

wywiercić otwór w ścianie

zatopionej łodzi podwodnej i wprowadzić do wnętrza świeże powietrze. Jednakże ze strony zamkniętych w łodzi marynarzy nie słyszano

żadnych stukań,

co dowodzi, że ratunek przyszedł zapóźno. Stwierdzono również, że powietrze w komorze torpedowej było zupełnie zużyte i zawierało

gazy trujące.

Dwusetną ósmą
PREMJĘ
w kwocie 30 zł.
za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego"
otrzymał
p. Wiktor Mitrowski,
szewc, zam. przy ulicy Częstochowskiej 10.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,53
Nowy-Jork	8,90
Paryż	35,10
Szwajcarja	172,40

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,89

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,47
Złoty	57,51
Dolar	5,12
Przekaz na Warszawę	8,90

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.85

Prywatnie dolar w żądaniu	**8,89**
W płaceniu	**8,88**

Tendencja spokojna Podaż dostateczna

Ograniczenie ruchu towarowego

na kolejach

w okresie świątecznym.

(Telegram własny).

Warszawa, 23. 12. — We wszystkich urzędach państwowych i komunalnych urzędowanie trwać będzie w sobotę tylko do godziny

12 w południe,

poczem wznowione będzie we wtorek rano. W okresie świąt Bożego Narodzenia wstrzymany zostanie

ruch pociągów towarowych

od godziny 6-tej po południu w sobotę do poniedziałku do godz. 6-tej rano. Kursować będą tylko

pilne transporty

ulegające zepsuciu i z żywym inwentarzem.

Sprawa, która chyba nigdy nie zejdzie z wokandy sądowej.

Baron Bisping ponownie stanie przed sądem.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 23 grudnia. Głośna sprawa barona Bispinga, skazanego

na cztery lata więzienia

za zamordowanie księcia Druckiego-Lubeckiego znajdzie się znowu na wokandzie sądowej.

Sąd Najwyższy bowiem rozpatrywszy skargę kasacyjną postanowił przekazać sprawę do ponownego rozpatrzenia, a Sąd Apelacyjny wyznaczył termin rozprawy na 23-go kwietnia. Sprawa ta ciągnie się już w ten sposób

od lat 14-tu.

Rząd amerykański

sprzeciwia się udzielaniu kredytów Sowietom.

Pożyczka 40 miljonów zakwestjonowana.

Z Moskwy donoszą:

Sowiecka agencja „Tass" rozgłosiła, że amerykańskie konsorcjum Farquhara udzieliło Sowietom

pożyczki 40 miljonów dolarów

na reorganizację zakładów metalurgicznych w za głębiu Donieckiem.

Obecnie nadeszło z Waszyngtonu oświadczenie, że sekretarjat stanu bynajmniej

nie aprobuje tej pożyczki.

Rząd Stanów Zjednoczonych nie ma zamiaru zmienić swej polityki wobec Sowietów. O uznaniu rządu sowieckiego przez Waszyngton

nie może być nawet mowy,

dopóki bolszewicy nie zastosują się do międzynarodowych handlowych i ekonomicznych zasad Stanów Zjednoczonych. Aż do tego czasu rząd amerykański uważać będzie wszelkie stosunki handlowe swych obywateli z Sowietami za

osobiste „szulerskie" ryzyko.

Pociąg przymarzł do szyn?

Niezwykły wypadek na stacji.

(Telegram własny).

Berlin, 23. 12. — W czasie panujących na Śląsku niemieckim mrozów w dniu wczorajszym zdarzył się

niezwykły wypadek.

Pociąg osobowy, który zatrzymał się na kilkanaście minut na dworcu w Opolu

przymarzł do szyn.

Kiedy zaś przy pomocy zapasowych lokomotyw usiłowano pociąg poruszyć z miejsca rozerwał się on

na dwie części.

W rezultacie pociąg odszedł z jednogodzinnem opóźnieniem.

Polak — najwybitniejszym budowniczym mostów w Ameryce.

Donoszą z Filadelfji, iż w tych dniach rozpoczęto budowę drugiego olbrzymiego mostu wiszącego na rzece Lelaware między Filadelfją a Camden. Most ten podobnie jak poprzedni, buduje Polak, inżynier Rudolf Modrzejewski,

syn wielkiej artystki dramatycznej

Heleny Modrzejowskiej. P. Modrzejowski uchodzi nawet w tym kraju cudów techniki inżynierskiej, za najwybitniejszego inżyniera - fachowca w dziedzinie budowy mostów.

Budowa gmachu Ligi Narodów

kosztem 20 miljonów franków złotych.

Genewa, 23 grudnia. — Komitet mianowany przez zgromadzenie Ligi Narodów,

przyjął projekt

gmachu dla Ligi, opracowany przez Francuza Nenot i Szwajcara Fiedenheimera. Komitet postanowił uwzględnić również projekty innych architektów i projekt nagrodzony wykonać przy ich współudziale. Architekt Nenot znany jest jako twórca Sorbony paryskiej, Fiedenheimer jako twórca dworca w Genewie. Budowa gmachu Ligi Narodów

potrwa trzy lata.

Koszty jej wyniosą 19 i pół miljona franków szwajcarskich.

Cerkiew prawosławna w Polsce

nie wyrzeknie się niezależności.

Odpowiedź św. Synodu na pismo metropolity Sergjusza.

Z Warszawy donoszą:

Rezydujący w Niżnym Nowogrodzie metropolita prawosławny Sergjusz uznał przed kilku miesiącami rząd Sowietów i ogłosił się zwierzchnikiem cerkwi prawosławnej.

Metropolita Sergjusz wystosował wówczas do zwierzchników autokefalicznych cerkwi prawosławnych zagranicą pismo, w którem wzywa

do podporządkowania się

mu jako głowie cerkwi prawosławnej i do uznania rządu sowieckiego.

Wezwanie metropolity Sergjusza było tematem obrad synodu cerkwi prawosławnej w Polsce.

Metropolita Dyonizy wystosował obecnie do Sergjusza

odpowiedź odmowną

w której pisze, iż cerkiew prawosławna w Polsce korzysta z troskliwej opieki konstytucji i rządu polskiego. Cerkiew w Polsce posiada całkowitą autonomję wewnętrzną i uznana została za autokefaliczną przez najwyższą władzę prawosławną Ekumeniczny patrjarchat w Konstantynopolu.

Dziś stan prawny cerkwi prawosławnej w Polsce —

nie ulegnie zmianie.

—o—

Zwłoki powstańców wielkopolskich

wracają z Niemiec do Ojczyzny.

Z Poznania donoszą:

12 lutego 1919 r. w walkach powstańczych o Kargowę poległo w ówczesnej drużynie powstańczej z Wielichowa

ośmiu powstańców.

których ciała poza kordonem w Kargowie na ewangelickim cmentarzu w jednym wspólnym grobie pochowane zostały. Po 9-letnich staraniach o wydobycie tych ciał władze niemieckie

zgodziły się na ekshumacje.

Starania tutejszego Tow. Uczestników Powstania wytrwale popierało województwo poznańskie. Uroczysty powrót ciał powstańców na Ojczyznę łono ma się odbyć w dniach od 10 do 12 lutego 1928 r.; wkrótce ukaże się odezwa utworzonego w tym celu komitetu, celem uczczenia i uświetnienia pogrzebu. Protektorat przyjął p. jenerał Dzierżanowski dowódca okręgu korpusu VII.

—:—

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Trzej kasiarze, którzy dokonali włamania w kancelarji rejenta Kahla, zostali wczoraj w mieszkaniu kasiarza Nawrockiego przy ulicy Zakątnej 10 aresztowani.

Są to kasiarze warszawscy: Adolf Rupp i Bolesław Kalisz.

(—) Robotnicy rzeźni łódzkiej otrzymali 10 proc. podwyżki, wobec czego do strajku nie dojdzie.

(—) Szoferzy łódzcy proklamowali wybuch strajku taksówek na sobotę wieczór.

(—) We Włoszech wydano dekret o stabilizacji waluty i obowiązku wymiany biletów skarbowych na kruszec na następujących podstawach: 19 lirów papierowych równa się 1 dolarowi.

(—) Rada Ministrów przyjęła projekt dekretu mocą którego mianowanie aplikantów sądowych zostanie przekazane prezesom sądów apelacyjnych.

(—) Z inicjatywy Komisarjatu Rządu stworzono w Łodzi cztery lotne komisje przeciwpożarowe, które sprawdzać będą w fabrykach wykonanie przepisów przeciwpożarowych.

(—) Wydział opieki społecznej podał do wiadomości, iż w pierwszy dzień Bożego Narodzenia wszystkie miejskie kuchnie dla biednych będą nieczynne.

Natomiast w wigilję świąt, tj. w sobotę wszystkim, korzystającym z obiadów będą wydane podwójne obiady oraz dodatkowo każdy konsument otrzyma po 100 gr. świątecznej kiełbasy i 250 gr. strucli. Konsumentom i kuchni dla inteligencji w parku im. H. Sienkiewicza zostanie w sobotę wydane wzamien niedzielnego obiadu po 200 gr. świątecznej kiełbasy oraz po 2 bułki.

KONIEC TRAGEDJI DZIKOWSKIEJ.

Zgon dwóch ciężko rannych.

Z Krakowa donoszą:

O sile ognia i o tem, jak utrudnioną była akcja ratownicza w Dzikowie, świadczy fakt, że jeszcze wczoraj, we czwartek

o godzinie 9-tej wieczorem,

a więc w 30 godzin po wybuchu pożaru ogień nie był opanowany, trawiąc resztki wspaniałego zamku, a mianowicie apartamenty hr. Zdzisława Tarnowskiego, położone na parterze lewego skrzydła zamku, tj. w najstarszej części zabytkowej budowli.

Akcja ratownicza nie mogła iść sprawnie z dwóch powodów. Po pierwsze

z powodu wielkiego mrozu.

Woda w studniach i zbiornikach była zamarznięta, a węże strażackie podczas akcji pękały. Po drugie w akcji ratowniczej brały udział jedynie miejscowe słabo uposażone straże pożarne.

Zamek

spłonął doszczętnie.

W ciągu dnia wczorajszego dwie osoby z pośród rannych zmarły, czyli, że liczba zabitych sięga 11 osób.

Prócz hr. Zdzisława Tarnowskiego i najbliższej jego rodziny zjechało do Dzikowa kilkunastu przedstawicieli arystokracji. Ludność Dzikowa i Tarnobrzega oraz okolicznych wsi i miasteczek jest przygnębiona klęską i masowo

ciągnie ku Dzikowowi.

Matka hr. Zdzisława Tarnowskiego, 90-letnia staruszka, którą natychmiast po wybuchu pożaru wyniesiono z zamku, nic dotychczas

nie wie o pożarze.

W obawie o jej życie wzbroniono wyjawiać jej prawdę. Umieszczono ją w jednym z pokoi służbowych w zabudowaniach kuchni zamkowej. Odtąd zapytała się swego otoczenia z powodu gwałtownego opuszczenia zamku, odpowiedziano starowszce, że pękł rezerwoar, a woda zaczęła zalewać zamek, wobec czego musiano ją wynieść.

Ile będą kosztowały wybory?

1.300.000 zł. wyda skarb państwa na stronę techniczną.

Z Warszawy donoszą:

Jak się dowiadujemy, p. minister spraw wewnętrznych, gen. Sławoj-Składkowski wniósł na radę ministrów, aby na stronę techniczną wyborów **przeznaczono 1,300,000 zł.**

Suma ta ma wystarczyć na pokrycie wydatków, związanych z instalacją aparatów telefonicznych, zakupów materjałów piśmiennych, kosztów za depeszę i t. d.

—:::—

Zakończenie śledztwa w sprawie „Straży Narodowej".

Warszawa, 23. 12. — Śledztwo w sprawie Straży Narodowej zostało już przez sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi, Jaworowskiego, ukończone i w trybie zwykłym akta zostały

przesłane do prokuratora.

Wczoraj do sędziego śledczego zostali wezwani wszyscy oskarżeni celem przejrzenia aktów śledztwa.

Eksplozja pyłu węglowego na Górnym Śląsku

Jeden zabity czterech rannych.

Z Katowic donoszą:

O godz. 3 rano na kopalni węgla w Mysłowicach na głębokości 300 m. wydarzyła się

eksplozja pyłu węglowego.

Z powodu gorąca pył sam się zapalił.

Wskutek eksplozji

zabity został

murarz Bednorz, sztygar Klimara ciężko ranny, czterech górników lekko rannych. Pogotowie ratunkowe przewiozło ofiary eksplozji do miejscowego szpitala.

Anteny na dachu

nie wolno umieszczać bez pozwolenia właściciela domu.

Z Warszawy donoszą:

Na wokandzie sądu najwyższego znalazła się ciekawa sprawa, mająca znaczenie dla szerokich kół radjoamatorów.

Pewien właściciel sklepu przy ulicy Marszałkowskiej, nie pytając się o pozwolenie właściciela domu,

umieścił na dachu antenę.

Administrator domu wobec braku zgody właściciela kazał

zdjąć antenę,

wychodząc z założenia, że lokator nie miał prawa na własną rękę czynić jakichkolwiek zmian w budowli.

Lokator zaskarżył administratora do sądu domagając się ukarania go za uszkodzenie cudzego mienia (art. 547).

Administrator został jednak uniewinniony zarówno w pierwszej, jak i drugiej instancji, a wczoraj sąd najwyższy odrzucił skargę kasacyjną lokatora.

W ten sposób zostało ustalone, iż nie wolno umieszczać anten na dachach bez pozwolenia właściciela domu.

Tajemniczy trup na polu.

Ofiara bójki, czy napad.

Dziś około godziny 10 rano na polu położonem przy ulicy Marysińskiej przechodząca tamtędy kobieta zauważyła **trupa mężczyzny,**

leżącego o jakieś dwadzieścia kroków od ulicy Przestraszona niewiasta pobiegła czemprędzej do komisarjatu, gdzie zameldowała o swem strasznem odkryciu.

Policja stwierdziła, że ów mężczyzna stracił życie w bójce lub został napadnięty, bowiem wokoło niego zauważono **ślady krwi.**

Trup ubrany jest w bronzowy sweter, długie ciemne spodnie, bez płaszcza. Nazwiska nie stwierdzono. Na miejsce zbrodni wyjechał kom. Weyer.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, nieznajomy najprawdopodobniej padł ofiarą napadu rabunkowego.

—:o:—

Hojna ofiara 28 p. Strz. Kan. na sieroty.

Oficerowie i podoficerowie 28 p. Strz. Kaniowskich „Dzieci Łodzi" zamiast życzeń świątecznych i noworocznych złożyli 123 zł. 15 gr. na Sierociniec (Zakład dla sierot po poległych żołnierzach).

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego"

Ci czytelnicy, którzy w ostatnim numerze „Echa" na stronicy 5 w podtytule zamiast słów:

„Kwik na podwórzu"

zauważyli umyślną zmianę:

„Krzyk na podwórzu"

czyli zamienione słowa:

„Kwik" na „Krzyk"

zgłoszą się jutro do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

Numer premjowy ważny jest

w ciągu dwóch dni

po dacie ukazania się numeru.

Codziennie wkładamy kilkanaście numerów premjowych do nakładu.

Przy zgłaszaniu się po nagrodę należy przedkładać numer z umyślnym błędem oraz drugi numer z tego samego dnia bez tego błędu, czyli normalny.

Błędy zecerskie wspólne całemu nakładowi są nieważne.

Dwusetną ósmą premję w kwocie 30 złotych za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego „Echa Wiecz." otrzymał

p. Wiktor Mitrowski,

szewc, zamieszkały przy ul. Częstochowskiej 10

—o—

Szósty zmysł człowieka.

Punkty cieplne i zimne na powierzchni ciała.

Istotnym szóstym zmysłem w naszem ciele (nb. i w ciele zwierzęcem) jest zmysł dla

wyczuwania temperatury.

Podobnie jak zmysł dotyku jest on umiejscowiony na całej powierzchni ciała. Biorąc jednak rzecz ściślej, należy zaznaczyć, że właśnie posiadamy w tym kierunku nie jeden, ale dwa odrębne zmysły, t. j. zmysł dla wyczuwania ciepła i zmysł dla wyczuwania zimna. Istnienia takiego rozgraniczenia dowodzi wyraźnie fakt, że na ciele naszem znajdują się odrębne punkty, których drażnienie wywołuje tylko wrażenie ciepła i odrębne punkty dla wrażeń zimna; krótko mówiąc, posiadamy na powierzchni ciała

punkty cieplne i punkty zimne.

Punkty te nigdzie nie schodzą się razem, a odpowiadają specyficznym aparatom w kończynach odrębnych nerwów dla ciepła i zimna. Rozdział obu tych rodzajów nerwów jest nieproporcjonalny i nierówny; najczęściej leżą one w mniejszych lub mniejszych jednogatunkowych zgrupowaniach, pomiędzy któremi leżą martwe luki, t. j. miejsca nieczułe ani na ciepło ani na zimno.

Dokładne prace nad wzajemnym stosunkiem ilościowych punktów cieplnych i zimnych dały rezultaty niespodziewane! Oto okazało się, że punktów, wyczuwających ciepło, jest w naszem ciele ilość

przerażająco wprost mała,

wobec ilości punktów zimnych. Na przestrzeni 1 cm. kwadratowego, biorąc przeciętnie, wypada na 13 punktów zimnych tylko 1 — 2 punktów cieplnych; zatem na powierzchni całego ciała znajduje się 205.000 punktów zimnych na 30.000 punktów cieplnych.

Tak punkty cieplne jak i zimne wrażliwe są i na innego rodzaju podrażnienia, jak np. elektryczne i mechaniczne, lecz przy każdem takiem podrażnieniu wywołują wrażenie jedynie swoiste, t. j. ciepła albo zimna. Najdziwaczniejszym jednak wydaje się nam fakt, że punkt zimny reaguje jeszcze na temperaturę + 45° i nawet nieco wyższą, zawsze jednak w takich wypadkach wywołuje świadomość zimna; są to znane w nauce t. zw. „paradoksalne wrażenia zimna"

Gdy na jakąś część ciała (a nietylko na jeden punkt zmysłu temperatury) działają temperatury ponad + 45 stop., wówczas podrażnieniu podlegają

wszystkie punkty cieplne i zimne

w danem miejscu równocześnie, co wywołuje wrażenie temperatury wysokiej, czyli t. zw. przez nas „gorąca".

Każde wreszcie wrażenie temperatury zależne jest od stopnia intensywności temperatury, wyczuwanej w danem miejscu poprzednio. Ciekawym tego przykładem i dowodem będzie eksperyment taki: zanurzmy końce palców prawej ręki w wodzie mającej + 25°, lewej zaś w wodzie o ciepłocie + 35°; po upływie minuty zanurzmy prędko końce palców obu rąk równocześnie w wodzie o ciepłocie + 30°; wówczas ze zdziwieniem wyczujemy ręka prawą wyraźnie „ciepło", lewą zaś wyraźnie „zimno".

Dobra wymówka.

Nauczyciel: — Ależ Bazgralski, w twem zadaniu o zamordowaniu Juljusza Cezara jest kilkanaście kleksów!...

Uczeń: — Moje pióro wzdragało się opisywać ten czyn haniebny, panie profesorze!...

Grunt to zdrowe zęby.

Wędrowna klinika dentystyczna.

Książę Karol, brat króla szwedzkiego i niezmordowany kierownik szwedzkiego Czerwonego Krzyża, wystąpił niedawno

z bardzo pożyteczną inicjatywą.

Chodziło o poparcie higjeny szkolnej przez stworzenie specjalnych ambulatorjów dentystycznych dla młodzieży szkolnej. Książę Karol zorganizował szereg takich wędrownych klinik dentystycznych i porozsyłał je po całym kraju. Dostojny opiekun młodzieży wychodzi bowiem z

słusznego założenia,

że zepsute uzębienie jest jedna z głównych przyczyn rozmaitych chorób, zwłaszcza żołądkowych.

Dodajmy, że w elementarnych szkołach szwedzkich jest higjena jamy ustnej i uzębienia gorliwie propagowana i bardzo rozwinięta. Każda z tych szkół posiada dentystę szkolnego, który bada i leczy zęby dzieci. Tak jest w mieście. Na wsi sprawa przedstawia się gorzej. Temu właśnie mają zaradzić wędrowne ambulatorja zorganizowane przez księcia.

—:o:—

8-miokrotne wynagrodzenie

za jeden wypadek

Szczęście w nieszczęściu.

Niejaki p. Monot, przedsiębiorca z St.-Quentin, polował — jak donosi paryski „Matin" — dnia 2 października 1926 roku z przyjaciółmi swymi, gdy nagle jeden z nich pośliznął się i upadłszy na swą strzelbę

wywołał strzał,

a cały ładunek śrutu ugodził p. Monota w nogę tak nieszczęśliwie, że musiano mu ją amputować.

Ale p. Monot, jakby w przeczuciu tego fatalnego zdarzenia, ubezpieczył się w 1924 r. i 1926 r. aż w ośmiu towarzystwach od wypadków. Straciwszy więc nogę zwrócił się do tych towarzystw

o wypłacenie mu odszkodowania.

Towarzystwa wszakże odmówiły wypłaty, twierdząc w trybunale handlowym w Saint-Quentin, do którego sprawa ta przeszła, że poszkodowany nie może żądać ośmiu razy wynagrodzenia za jeden wypadek.

Trybunał jednak orzekł inaczej i skazał wszystkie towarzystwa na zapłacenie klientowi w pełni sumy ubezpieczeniowej, przewidzianej w danym wypadku, co wynosi razem

750.000 franków,

a poza tem odsetek od niej, sto franków kary oraz kosztów sądowych.

Opłaciła się zatem p. Monot stracona noga!

—::—

Mąż karmił żonę samemi kartoflami.

Komiczne małżeństwo w Chicago.

Pisma amerykańskie opisują następujący w zasadzie smutny, ale niepozbawiony komicznej strony wypadek.

Mieszkanka miasta Chicago, Polka Stella Świetlikowa, nie może już

patrzeć na kartofle.

Dziwić się temu nie można. Wyszła zamąż w r. 1925 za handlarza kartofli, który ma ich duże zapasy w piwnicy, uważa zatem, że tak on, jak jego małżonka, lojalnie karmić się powinni tylko tym darem Bożym.

Pierwszy rok małżeńskiego pożycia przeszedł jako tako na kartoflach, jadanych na śniadanie, obiad i kolację, ale wkońcu pani Świetlikowa zaczęła od nadmiaru kartofli tracić figurę.

Gdy powiedziała o tem mężowi, ten rzucił w nią najpierw kartoflem, a potem maszynką do gniecenia kartofli. Wniosła tedy sprawę do sądu i sędzia Sabath przyznał jej rację, polecając napisanie aktu rozwodowego. Przyznał jej także opiekę nad 6 miesięcznem dzieckiem w obawie, że ojciec zatuczy ją kartoflami.

HENRY FALE.

Spowiedź narzeczonego.

Kochana Gosiu!

Mamy się zaręczyć. Dlaczegóż więc mielibyśmy postępować z fałszywym wstydem. Wiem, że ci się bardzo podobam, tak jak ty mi się podobasz: po ślubie tworzyć będziemy bardzo miłą parę. Widzisz, że postępuję otwarcie. Tak też chcę postępować do końca. Małżeństwo nie może dostarczać niespodzianek żadnemu z małżonków. Uważam, że winien ci jestem odkrycie, które czynię bez żadnych osłonek.

Przed rokiem, gdy ciebie jeszcze nie znałem, przedstawiono mnie podczas balu młodej mieszkance Peru, niezwykłej urody. Była to Karmena Herera, wdowa w dwudziestym piątym roku życia, która przyjechała dla przepędzenia wiosny do Paryża.

Niezależna, bardzo romantyczna, zamieszkała w pierwszorzędnym hotelu z matką, z kędzierzawym sekretarzem i liczną służbą. Bardzo wykształcona, mówiła znakomicie po francusku i znała lepiej odemnie naszą nowoczesną literaturę. Rozmawialiśmy długo i bez dłuższych omawiań oświadczyła, że będzie w niej żywe uczucie, a ja przyznałem, że poczułem do niej silny pociąg.

Czasami gniewała mnie obecność zbyt nieustępliwa Alonza, kedzierzawego sekretarza.

Postanowiliśmy się pobrać.

Nazajutrz byliśmy w teatrze. Grano komedję, której tematem było wiarołomstwo małżeńskie. W przerwie schwyciła mnie za ramię i świecąc zielonym blaskiem swych oczu zawołała:

— Ta komedja doskonale przedstawia wasze obyczaje. Każdy Paryżanin jest płochy. Jestem pewna, że ty Jędrusiu mnie zdradzisz.

Protestowałem oświadczając, że będę doskonałym mężem.

Westchnęła

Odwróciła się. Alonzo znajdował się w loży, gdzie wcisnął się jak wąż. Karmena zamilkła. Ale człowiek ten pod osłoną uśmiechu rzucał w mym kierunku ostre spojrzenia. Przynosił Karmenie zapomniany ołówek karminowy. Oboje, jak to się często działo, zamienili kilka słów po hiszpańsku. Pożegnał się i zniknął.

Po przedstawieniu Karmena i ja spożyliśmy kolację w jakiejś pełnej zgiełku restauracji. Około godziny trzeciej odwiozłem ją do hotelu, poczem odprowadziwszy swój samochód do garażu, pieszo wracałem do odległego o kilka kroków mieszkania. Nagle na rogu ulicy rzuciło się na mnie dwóch ludzi, którzy zakneblowali mi usta, związali i wrzucili do samochodu, do którego następnie wsiedli. Maszyna ruszyła i popędziła w kierunku Lasku...

Dojeżdżaliśmy do rogatki. Samochód zatrzymał się przed urzędnikiem celnym, a mój towarzysz przyłożył mi lufę rewolweru do szyi.

Auto ruszyło całą szybkością i po pewnym czasie takiej wściekłej jazdy, zatrzymało się przed samotnie stojącym domkiem. Polecono mi wyjść, wszedłem do salonu, gdzie jakiś pan opasany w fartuch czekał na mnie przy stole, na którym rozłożono na białem prześcieradle kilka flakonów, watę, kompresy i igły.

— Może pan zechce zdjąć swe ubranie — rzekł do mnie bardzo uprzejmnie — i odsłoni szeroko swą lewą pierś.

W godzinę później zostałem wytatuowany: na mej piersi całowały się dwa niebieskie gołąbki, otoczone pięknie wykaligrafowanym napisem:

„Karmena na całe życie".

— Koniec, — rzekł operator. — Może się pan ubierać.

Zawiązano mi oczy i umieszczono w samochodzie. Około godziny 6 zrana poiecono mi wysiąść w ustronnej alei Lasku. O godzinie ósmej opanowawszy swe dotkliwe cierpienia, pobiegłem do hotelu wdarłem się do pokoju Alonza i przeklinając, obiłem go dotkliwie, grożąc mu natychmiastowem aresztowaniem. Jasną dla mnie rzeczą było, że w ten sposób zemścił się na mnie za miłość, którą obdarzałem jego panią. Zobaczy przecież zbrodniarz, że potrafię się bronić. Dziś jeszcze zrana złożę skargę!

Wróciłem do domu. Co robić? W jaki sposób uwiadomić Karmenę? Miałem być u niej na śniadaniu. W tej właśnie chwili otrzymałem od niej następujący list:

„Niestety! Niestety! Przypisałeś moją inicjatywę temu małemu Alonzowi. Spodziewałam się, że pełen chwały przyjdziesz do mnie, złożyć hołd w myśl wyrytej na piersi dewizy. Wzamian pobiłeś mego sekretarza. Żegnaj. Odjeżdżam zrozpaczona!"

Nazajutrz dowiedziałem się, że istotnie opuściła Paryż. Ale ja pozostałem wytatuowany...

Gosiu, wiesz teraz wszystko. Zdawało mi się rzeczą niemożliwą do ukrycia tego, co prędzej, czy później ujawnione być musi. Zbyteczną rzeczą byłoby dodać, że wszelkich próbowałem sposobów zatarcia śladów tej fatalnej operacji. Jest ona widoczna. Ale mam nadzieję, że kiedyś... Zbyteczną również rzeczą byłoby dodać, że pamięć tej dzikiej Karmeny budzi dotychczas gorycz i wściekłość.

Prędko odpowiedz mi, że dobrze zrobiłem, ujawniając te tajemnice. Sercem za serce odpłać. — Zakochany Andrzej.

Szanowny Panie!

Dobrze Pan zrobił. Jestem Panu niewypodziedzianie wdzięczna za Pańską lojalność. Byłoby dla mnie nie do zniesienia, tak sobie przynajmniej wyobrażam, gdybym kiedyś miała wyczytać na pańskiej piersi niedający się usunąć napis Karmeny na całe życie. Dlatego zwracam Panu słowo z życzeniem, by gruchające gołąbki z otaczającem je ciepłem jak najprędzej zniknęły. Życząc Panu by to się stało, żegnam. — Małgorzata.

Napoleon był wielkim wodzem, lecz kiepskim strzelcem.

Często nie odróżniał jelenia od... generała.

Napoleon, między innemi rozrywkami, jakie w owym czasie były uprawiane, a które w czasach rewolucji były prześladowane i gnębione, także i polowania wszelkiego rodzaju do należytego rozwoju podniósł. — Pod pozorem rzekomych szkód, jakie zwierzyna w polach wyrządzać miała wyrodziła się u rewolucjonistów

szalona nienawiść do myśliwych,

hodowców i wogóle do wszystkiego, co tylko z łowiectwem miało coś wspólnego. Jak nieprzejednana była ta nienawiść wystarczy przytoczyć fakt, jak sami Janskulocl uważając psy myśliwskie jako narzędzie do polowania uprzywilejowanych stanów arystokracji, wszystkie psy z królewskiej i książęcej psiarni bez miłosierdzia pomordowali.

Wprawdzie Napoleon myśliwym w całem tego słowa znaczeniu nie był, jednakowóż od czasu do czasu w polowaniu brał udział. Pewnego razu prześladowany przez sforę psów jeleń, schował się

pod karocę cesarzowej

Eugenji, która ujęła się za nim i zdjąwszy złoty łańcuch ze swojej szyi, zawiesiła na szyi ocalonego jelenia, aby go od myśliwych uchronić. „Przed myśliwymi — rzecze Napoleon — może go ten talizman uchroni, lecz za kłusowników nie chciałbym ręczyć".

Napoleon chociaż był wielkim wodzem dobrym żołnierzem lecz strzelcem natomiast był kiepskim, który nietylko, jak się powiada, „dziurawił powietrze", ale i uczestnikom polowania dawał się nieraz

porządnie we znaki.

Strzelając raz do kuropatwy, zranił Maszenę w oko, lecz z zimną krwią zwalił odpowiedzialność na obok stojącego Berthiera. — Postrzelony generał został wkrótce za wyrządzoną boleść wynagrodzony, albowiem z rozkazu Napoleona został zamianowany głównodowodzącym armją, operującą w Portugalji. Innego razu chciano cesarzowi zrobić uciechę, że przecież coś potrafi zabić. Ubitego jelenia postawiono na drewnianych kijach, nieznacznie tak, że sprawiał wrażenie żywego. Napoleon zeskoczył z konia, zmierzył z niedalekiej odległości i wypalił, lecz zamiast jelenia zabił jednego

z najlepszych psów

królewskiej psiarni.

Powyższe podaje na podstawie zapisków niemieckiego kronikarza, które mogą być nieścisłe i może nieco przesadzone, ponieważ Niemcy, jak zwykle, czyny Napoleona starali się przedstawić w niewłaściwem świetle.

Jak poznać uczciwą kobietę?

Ciekawa sprawa sądowa.

To zagadnienie w czasach obecnych coraz trudniejsze do rozwiązania, zajmowało niedawno sąd przysięgłych w pięknem mieście Bazylei.

Dwóch właścicieli kawiarni stanęło tam pod bardzo niemiłym zarzutem, iż w swoich lokalach tolerowali obecność pewnych dam, szczególnie niebezpiecznych

dla moralności miejscowej.

Ale na tem nie koniec. Skarga podnosiła nawet, że owi przedsiębiorcy starali się o obecność owych pań, w nadziei, że podziała ona pobudzająco na apetyt przedstawicieli płci brzydkiej. Obaj oskarżeni udali się do pewnego adwokata, który zrazu nie chciał przyjąć obrony tej skandalicznej sprawy. Wreszcie jednak dał się uprosić, a nawet dodał odwagi swoim klientom, zapewniając ich o pomyślnym wyniku rozprawy sądowej.

W dniu krytycznym dziwnie zdenerwowani zjawili się oskarżeni w sali sądowej. Ale adwokat powitał ich uśmiechem i słowami pełnemi najlepszej otuchy.

A gdy rozpoczął wreszcie obronę, — sięgnął w czasy trochę odległe, bo do wieku 16-go. Miał ku temu ważną przyczynę.

Albowiem wówczas istniał zwyczaj bardzo pożyteczny. Oto wszystkie kobiety lekkiego prowadzenia musiały nosić specjalny strój, aby odrazu zwracać uwagę ludzi solidnych i porządnych. Strój ten składał się z bardzo krótkich sukien i płaszczy, które mogły sięgać

tylko do kolan.

Pończochy musiały być powiewne jak pajęczyna, a suknie silnie wydekoltowane. Jeśli osoba tej kategorji wcisnęła się w towarzystwo osób obyczajnych, ponosiła za to bardzo surową karę.

Ale dzisiaj, jak odróżnić panie cnotliwe od niecnotliwych? Wszystkie ubierają się jednakowo! Wobec tego właściciele kawiarni, gdyby chcieli postąpić racjonalnie, powinniby właściwie wyprosić ze swych lokali **wszystkie damy,** tam się znajdujące.

Ta dowcipna mowa obrończa nie uwolniła mimo to oskarżonych od kary. Była ona jednak niewielka, bo wynosiła tylko kilkadziesiąt franków.

Krateczki sądowe.

GORĄCA MODLITWA DZIEWCZĘCIA

wzruszyła sędziego i publiczność.

Smutne jest zaiste życie i pełne rozczarowań. Póki jesteśmy dziećmi i znajdujemy się pod opiekuńczemi skrzydłami swych matek, świat wydaje nam się pełen piękna i dobra. Gdy jednak wyfruwamy na świat, wówczas dopiero poznajemy grozę i ohydę życia.

Szczęśliwa była Jadzia Syrokówna gdy mieszkała jeszcze w chacie rodziców swych w okolicy Puław. Świat uśmiechał się jej barw tysiącem, wesoła była jak ptaszę, w radosnych jej oczętach odbijała się przeczysta radość wiejskiego nieba. Lecz oto do chaty zamożnego dawniej gospodarza zakradł się niedostatek. Dzieci była gromadka spora, a kilka mórg gruntu nie wystarczały na utrzymanie całej rodziny.

W ŚWIAT.

Jadzia była najstarszą i zrozumiała w lot, że nie powinna być ciężarem dla rodziców. Ciężko jej było rozstać się z przepiękną okolicą puławską. Ale cóż mus to nie łaska. Miała Jadzia kuzynkę w mieście Łodzi. Napisała tedy: widzisz jest tak i sak. Czyby się nie znalazło dla mnie jakie miejsce w Łodzi, gdziebym mogła uczciwie zarobić na życie.

Kuzynka odpisała: przyjedź, coś się znajdzie.

Spakowała tedy Jadzia manatki, pożegnała się serdecznie z rodzeństwem i ojcami, i z kaczkami czubatemi, i z tym burym kotkiem, i z pieskiem kudłatym, siadła na wóz i pojechała na stację. Uniósł ją pociąg daleko do złego miasta, gdzie niebo zachmurzone jest kłębami czarnego dymu, wydobywającego się z setek kominów, gdzie jest inaczej, o! zupełnie inaczej niż w Puławach nad brzegiem Wisły szarej. Zaprowadziła Jadzię kuzynka do faktorki, a ta znalazła jej miejsce u niejakich Gringlasów, właścicieli cukierni przy ulicy Stary Rynek 3.

NA POSADZIE.

Ciche, wiejskie dziewczę nieobyte jeszcze wcale z wielkiem miastem przypadło ogromnie do gustu izraelitowi. Wlot się zorjentowali, że jest to istota bezwzględnie uczciwa, pod której pieczą można skarby zostawiać, a ona ich nie tknie nawet. Upłynęło parę miesięcy, zadowolenie Gringlasów ze służącej stale wzrastało. Dziewczyna nie wychodziła nigdzie, przed bramą nie wystawała ani się z łobuzami łódzkimi nie zadawała. Mając chwilę wolną siadywała sobie w kątku. Myślała wówczas o swej chatce dalekiej, o kurkach czubatych, o burym kotku i o kudłatym piesku. I o innych jeszcze drogich sercu rzeczach myślała...

W niedzielę zaś zawsze do kościoła Najświętszej Marji Panny na Starym Mieście chodziła i modliła się żarliwie. Prosiła Matkę Bożą, by się ulitowała nad nią niebogą opuszczoną i pozwoliła wrócić jaknajrychlej w strony ojczyste. Modliła się o to, by rodzicom lepiej zaczęło się powodzić i by napisali do niej liścik.

Lecz oto na głowę biednego dziewczęcia wielkie nieszczęście spadło: oto ją zacną, uczciwą posądzono o kradzież.

A było to tak.

W dniu 11 października b. r. Grinlas podjął z czeku 2.500 zł., które zawiązał w chusteczkę i schował do szafy. Po chwili wraz z żoną i z dziećmi wyszli na spacer. W mieszkaniu pozostała sama tylko Jadzia, której na odchodnem, pan zapowiedział, by z domu nie wychodziła i nikogo nie wpuszczała. Po wyjściu pana Jadzia spostrzegła, iż pozostawił on kluczyki od szafy. Pobiegła przeto, co tchu za nim i zwróciła mu je. Podziękował jej pięknie i polecił raz jeszcze pilnie czuwać nad mieszkaniem. Lecz oto, wróciwszy do domu, stwierdził z przerażeniem, że z szafy zginęło 2000 zł. Pozostało tylko 500 złotych.

Awantura. Gwałt: kto ukradł? Oczywiście, iż podejrzenie padło na Jadzię. Daremnie zaklinała się na wszystkie świętości, że jest niewinną. Przeprowadzona przez policję rewizja nie dała żadnego rezultatu. I oto aresztowano nieszczęsną dziewczynę.

NA ŁAWIE OSKARŻONYCH.

W dniu wczorajszym znalazła się na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym w Łodzi. Łkając spazmatycznie opowiedziała sądowi smutne swe dzieje jak to chcąc ulżyć ojcu, wyjechała na zarobek w świat. Ojcu nie pisała o tem że jest służącą, nie zniósłby stary gospodarz takiego wstydu. A złodziejką nigdy nie była i pieniędzy Gringlasa nie ruszała.

A gdy usiadła, wyczerpana temi wywodami, złożyła ręce i poczęła modlić się. I widzieli wszyscy, że to nie była poza ani t. zw. „mydlenie oczu" obecnym, lecz prawdziwa ekstaza modlitewna.

Żaden ze świadków nie mógł udowodnić jej winy, wobec czego pan sędzia ogłosił wyrok uniewinniający Jadwigę Syrokównę.

Wyrok ten wszyscy przyjęli w głębokiem wzruszeniu i westchnieniem ulgi.

Niewinność zwyciężyła!

Sa-wicz.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

Wielki program świąteczny królowie humoru PAT i PATACHON w swej najlepszej kreacji p. t.

Zięciowie w opałach

Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 75 gr. II m. 40 gr. III m 30 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 90 gr. II m. 50 gr. III m. gr. 40

Rudowłosi szoferzy

nie mają szczęścia do pasażerów.

Dyrektor nowojorskiego towarzystwa taksówek t. zw. żółtych, nie chciał niedawno przyjąć na szofera

młodzieńca rudowłosego.

Zapytany o powód tej szczególnej odmowy, dyrektor oświadczył, że na podstawie długoletniego doświadczenia doszedł do wniosku, iż rudowłosi szoferzy są niebezpieczni, ponieważ im najczęściej zdarzają się nieszczęśliwe wypadki i

burzliwe starcia

z pasażerami, a to z powodu „wulkanicznego" charakteru rudowłosych!

Nie pozostaje więc nowojorskim rudowłosym kandydatom na szoferów chyba nic innego, jak tylko farbować sobie czupryny.

Kwit słynnej powieściopisarki.

Jak Rotschild dał na polskich wygnańców

10 tysięcy franków?

W roku 1831 grono szlachetnych paryżan wpadło na pomysł urządzenia wenty na rzecz wygnańców polskich. Jedną z przemiłych osóbek, która brała czynny udział w tej wencie była słynna powieściopisarka George Sand. „Magazyn" jej znajdował się na jednej z głównych ulic Paryża. Interes

szedł doskonale.

W pewnym momencie zjawił się słynny z bogactw baron Rotschild.

— Baronie! — woła doń literatka — kupi pan chyba co u mnie?

— Ależ, droga pani, mam wszystko, czego potrzebuję, właśnie mój lokaj ma obie ręce zajęte. Cóżbym mógł u pani nabyć?

— A mój manuskrypt, posiada już pan?

— To prawda, doskonała idea, nie mam jeszcze

pani autografu.

Więc proszę mi go sprzedać.

Wówczas pani George Sand wzięła kawałek papieru i napisawszy na nim kilka słów, wręczyła go Rotschildowi. Ten przeczytał ku swemu przerażeniu co następuje:

„Pokwitowanie na 10 tysięcy franków, które otrzymałam od p. barona Rotschilda

na rzecz polskich wygnańców".

Trudno było się targować. Śmiejąc się „przez łzy" baron wyjął 10 banknotów tysiącfrankowych i wręczył je pani George Sand.

Dzień w Łodzi.

Rozmyślania w celi więziennej.

Plan zemsty.

Marjanna Chełstowska, wesoła dziewczyna, bez stałego miejsca zamieszkania miała

przyjaciela od serca

w osobie niejakiego Bronisława Płoniaka Ten niedość, że wykorzystywał dziewczynę, ogałacając ją z pieniędzy, ale jeszcze znęcał się nad nią.

Chełstowska wyzwoliła się wreszcie z pod władzy przyjaciela i wydała go w ręce policji, za popełnioną swego czasu kradzież. Płoniak skazany został na

pół roku więzienia.

Podczas pokuty uplanował zemstę, a kiedy przed tygodniem otrzymał wolność, jął poszukiwać tej, która go „wsypała".

Wczoraj wieczorem wreszcie udało się mu spotkać Marjannę szła z jakimś mężczyzną ulicą Wołyńską. Płoniak pchnął dziewczynę z nienacka

nożem w bok.

Rana na szczęście okazała się powierzchowną. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy pozostawił Chełstowską na miejscu. Towarzyszacy Chełstowskiej mężczyzna ujął Płoniaka i oddał w ręce policji. Płoniak po przeprowadzonem dochodzeniu osadzony został w więzieniu.

Polowanie na cudze portmonetki.

Gonitwa na rynku.

W dniu wczorajszym korzystając z przedświątecznego ruchu na placach i rynkach Stefanja Florczak, zamieszkała przy ulicy Płockiej 63, kręciła się od wczesnego rana po Zielonym rynku i

szukała ofiar.

W pewnej chwili wzrok Florczakowej zatrzymał się na otyłej jejmości. Kobieta ta kupując masło postawiła koszyk obok siebie na ziemi, włożyła doń

portmonetkę z pieniedzmi

i zajęła się wybieraniem osełek masła Florczakowa podeszła do owego straganu również i skradła koszyk wraz z portmonetką zawierającą około 100 złotych.

Poszkodowana w samą porę spostrzegszy kradzież wszczęła alarm. Za uciekającą Florczakową rozpoczęto pościg i ujęto ją w chwili, gdy usiłowała na ulicy Zielonej

wskoczyć do tramwaju.

Przy zatrzymanej znaleziono oprócz koszyka i pieniędzy skradzionych owej otyłej jejmości, inną portmonetkę z 70 złotemi, pochodzącą prawdopodobnie również z kradzieży.

Florczakową wraz z odpowiednim protokółem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Dwie kobiety w jednej chustce.

Towarzyszka zamożnej wieśniaczki.

Marjanna Wrońska zamieszkała we wsi Grabina, powiatu łaskiego, wybrała się z sąsiadką swą niejaką Marjanną Borek

na rynek do Łodzi.

Przyniosły one ze sobą nieco masła i jaj, i za nie miały coś kupić dla siebie. Borkowa, żona zamożnego wieśniaka, zabrała z sobą z domu przeszło 200 złotych, z czego też w drodze zwierzyła sie sąsiadce. Wrońska postanowiła zdobyć te pieniądze i nie zwlekając przystąpiła do rzeczy.

Niby to dla większego zabezpieczenia się przed mrozem otuliła się z Borkową w jedną chustkę i manewrując zręcznie rękoma wyciągnęła Borkowej z za pazuchy

chusteczkę z pieniędzmi

i ukryła je w pończosze. Na przedmieściu Łodzi Borkowa zauważyła brak pieniędzy, a nie mogac ich odnaleźć skierowała wóz do najbliższego komisarjatu, gdzie wskazując na Wrońską oświadczyła donośnie — ta kobieta skradła mi 200 złotych!

Pieniądze rzeczywiście znaleziono i zwrócono Borkowej, natomiast Marjannę Wrońską osadzono w areszcie.

Lokator ponurego domu

uciekł przed policją łódzką aż do Płocka.

Kazimierz Andrzejak, notoryczny złodziej łódzki karany już za kradzieże po ostatniej półtorarocznej pokucie

w więzieniu na ulicy Kopernika,

wlamał się do mieszkania pewnego kupca a kiedy władze śledcze wpadły na jego trop, umknął z Łodzi. Kiedy poszukiwania nie dały pozytywnego rezultatu, rozesłano za zbiegiem listy gończe.

Tymczasem złodziej, unikając za wszelką cenę policji dotarł aż do Płocka i będąc pewny że tam go policja nie znajdzie zatrzymał się czas dłuższy. Miejscowe władze bezpieczeństwa publicznego zajęły się osobą wałesajacego się po Płocku osobnika, a w dniu wczorajszym

sprowadziły go do komisarjatu

w celu wylegitymowania. Tutaj wyszła na jaw sprawka kradzieży z włamaniem, którą Andrzejak popełnił w Łodzi. Badany przez policję Andrzejak przyznał się do kradzieży i ucieczki, wobec czego przesłany został do dyspozycji władz sądowych w Łodzi.

Niemiłosierny głód

nasuwa głowie czarne myśli.

Eugenja Koraniewicz, poznanianka, przebywała od dłuższego czasu w Łodzi, gdzie pracowała

jako służąca

w domu pewnego handlowca przy ulicy Słowiańskiej.

W ubiegłym miesiącu chlebodawca jej przeniósł się na Śląsk. Koraniewiczówna zatem pozostała bez dachu nad głową. Dopóki miała pieniądze mieszkała u dozorcy tegoż domu, kiedy jednak wyczerpały się skromne oszczędności dozorca

wymówił jej mieszkanie.

Od niedzieli biedna dziewczyna wałęsała się po mieście, przymierając z głodu. Żebrać się wstydziła, a pracy znaleźć nie mogła. Wycieńczona i z ziębnięta stanęła wczoraj wieczorem na ulicy Napiórkowskiego. W pewnej chwili zachwiała się i z cichym jękiem

upadła na ulicę.

Przechodnie zawezwali miejskie pogotowie ratunkowe, którego lekarz odwiózł Koraniewiczównę w stanie bardzo osłabionym do szpitala przy Zbiorni Miejskiej

Zbrodniczy czyn ojczyma.

Tragedja 13-letniej pasierbicy

Z Piotrkowa donoszą:

W roku 1920 P. P. z zawodu tkacz ożenił się z wdową, mającą dwoje dzieci, z których jedna była jasnowłosa Stasia, mająca wówczas 7 lat. P. był spokojnego usposobienia, zarabiał nieźle, to też nigdy nie dochodziło między nim a żoną do kłótni. Lecz od dwóch lat P. zaczął pić i z tego powodu działy się w jego domu różne awantury.

Zaczął on wymawiać żonie, że ożenił się z nią, jako z wdową z dwojgiem dzieci, że nie wniosła mu dużego majątku itp. Żona wszystko pokornie znosiła, a 51-letni P. planował tymczasem straszną zbrodnię.

Od dwóch miesięcy 14-letnia Stasia zaczęła niedomagać. Straciła apetyt, skarżyła się na mdłości, na różne bóle wewnętrzne dostawała zawrotu głowy itp. Matka jej nie zwracała początkowo żadnej uwagi na **nienormalny stan** swej córki, lecz gdy trwało to długo, zawezwała doktora, który u chorej stwierdził nader anemiczny wygląd i nienormalną twardość brzucha. Zaniepokojony temi oznakami, zawezwał dziewczynkę do osobnego pokoju, gdzie po krótkiem wypytywaniu dowiedział się, że

dziewczynkę nadużył

jej 51-letni ojczym.

Zwyrodnialym ojczymem zajęła się policja. Został on aresztowany i przesłany do dyspozycji sędziego śledczego w miejscu.

Dam panu kilka beczek śledzi i ryb!

Ostatni interes oszusta.

Znany na bruku łódzkim, oszust niejaki Mordka Kogut, zajmował się od szeregu dni pośrednictwem w przeróżnych interesach

kolonjalnych.

Przed paru dniami sprytny oszust zaczął pertraktować z niejakim Bolesławem Spojdą, któremu zobowiązał się dostarczyć

kilka beczek śledzi i ryb.

Zawarłszy umowę co do ceny i ilości zamówionego towaru Kogut wyłudził od Spojdy 300-złotową zaliczkę, obiecując tego samego dnia dostarczyć towar na miejsce. Sklepikarz daremnie czekał przez dni kilka, aż zniecierpliwiony udał się do składu z którego pono odbierał Kogut towar dla siebie i tu przekonał się, że padł ofiarą oszusta.

Spojda niewiele myśląc udał się do policji i

zameldował o oszustwie.

Mordkę Koguta, który przeczuł niebezpieczeństwo i zamierzał już uciec z Łodzi aresztowano i przesłano do dyspozycji władz sądowych.

WŁADYSŁAW TYSZKIEWICZ. 21)

Powrót do słońca.

POWIEŚĆ

na tle stosunków angielsko-egipskich.

— Tak. Lecz o tyle tylko, o ile wszyscy ludzie zdolni są do ofiary i rezygnacji. Co do mnie, podziwiam wasza wiarę. Jest niezrównanie piękna, ponieważ cierpienie, wyrzeczenie się i poświęcenie podnosi do godności najwyższego posłannictwa człowieka. Lecz Islam nie uznaje ani poświęcenia, ani meczeństwa, wychowana w jego zasadach, nie umiem wyrzec się tego, co jest mym największym skarbem na ziemi, nie moge bez uczucia buntu i rozpaczy rozstać sie z człowiekiem, którego naprawde kochałam. Wy, chrześcijanie, poczytujecie sobie wyrzeczenie się wszystkiego, co jest osłodą życia, za zasługę. Możliwe, że macie słuszność. Lecz w obecnem mojem położeniu podzielać wasze zapatrywania byłoby dla mnie ponad siły.

— Czy wolno mi jednak wiedzieć — zapytał hrabia — co jest powodem tak wielkiego paroksyzmu rozpaczy?

Hrabia właściwie nie miał już o co pytać domyślał się wszystkiego. Pytanie to postawione instynktownie, miało raczej na celu wywołanie ze strony Suleiki wyznania bólu, co przynosi zawsze ulgę cierpiacemu.

— Horacy mnie nie kocha — wyznała Suleika głosem złamanym.

Spojrzenie hrabiego zatrzymało się w tej chwili na leżącym opodal liście i zrozumiał, że nastąpiło to, czego obawiał się najbardziej, że zazdrosna o cudze szczęście i spokój podłość ludzka upatrzyła sobie nową ofiarę. Prawe serce hrabiego wypełniło się goryczą i wezbrało oburzeniem. Opanował się jednak i, siląc się na swobodę, powiedział:

— Moje biedne dziecko! I na co zda się rozpacz, zwątpienie i te łzy? Jestem pewien, że Horace prędzej czy później opamięta się i powróci do swej pierwszej miłości. Tak, tak, bezwątpienia, powróci skruszony i bardziej, niż kiedykolwiek kochający. To nie jest człowiek zły, tylko słaby.

Lecz Sulejka potrząsnęła głową. Zaprzeczyła:

— Jeśli nawet powróci, to czy będę mogła go kochać po dawnemu? Nigdy! Przypuszczałam, że choć tyle okazywać mi będzie szacunku, ile okazuje muzułmanin swoim żonom, ale on mnie okłamywał. A zresztą, pomijając to wszystko, czy nie byłam upoważniona do mniemania, że skoro Horace powrócił na łono Kościoła, to tem samem bez względu na to, że jestem muzułmanką, zobowiązał się dochować mi wiary? Czy nie mogłam spodziewać się, że Horace będzie postępował względem mnie zgodnie z zasadami nauki Chrystusa?

Spojrzała na hrabiego. Ten milczał czas jakiś, jakby ważył usłyszane słowa. Wreszcie rzekł:

— Miałaby pani słuszność o tyle, o ile Horace nie zmieniałby wyznania zależnie od okoliczności życia. Postępowania, zgodnego z zasadami wiary, możemy spodziewać się jedynie od człowieka, przywiązanego silnie do swego wyznania. — Prawda, że Horace przeszedł na mahometanizm wyłącznie z miłości dla pani, ale pani jednak powinna była liczyć się z tem, że człowiek, który z miłości dla kobiety odstępuje z lekkiem sercem od swej wiary wystawia sobie tem samem świadectwo słabości charakteru. Jeżeli uczucia religijne Horacego zostały przez miłość dla pani zachwiane, to o ileż łatwiej mogła się zachwiać i zachwiała jego miłość i wierność małżeńska! Ale to dopiero połowa jego słabości. Cóż bowiem znaczy tamto wszystko wobec powrotu Horacego na łono Kościoła, powrotu godnego tylko pospolitego karierowicza? A jednak moje przekonanie jest takie: Horace nie uczynił tego dla kariery. To nie ten typ. Uczynił to przez lekkomyślność i wrodzoną słabość woli.

Hrabiemu chodziło o jedno: o ulżenie cierpieniom Sulejki. Mniemał że zwalając wszystko na słabość charakteru Horacego, złagodzi choć w części ponury obraz, roztaczający się przed skrwawionem sercem Egipcianki. Mówił i mimowoli myśl jego nawracała się do jedynej ostoi: Chrystusa. Ciągnął tedy:

— Spotkało panią nieszczęścia. Ale proszę mi wierzyć, że nawet cierpienie ma swoje dobre strony. „Błogosławieni" którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni". Jaka słodka pociecha dla cierpiących zawarta jest w tych słowach Chrystusa! Bóg, zsyłając na nas cierpienie wystawia człowieka na ciężką ogniową próbę, lecz ten, kto ją przetrwa — zwycięży i wyjdzie z niej tak czysty jak czystą jest łza, która wyciska cierpienie.

ROZDZIAŁ XX.

W tej chwili w sąsiednim salonie dały się słyszeć kroki. Ktoś zbliżał się, drzwi otwarto z trzaskiem i na progu buduaru stanął Horacy. Bystrem, lekko kpiącem spojrzeniem ogarnął sytuację. Wzruszenie, malujące się na twarzach żony i hrabiego Jakóba, nie mogło ujść jego uwagi. Horacy czuł, że zaszło coś niezwykłego i zamiast żartu, rzucił nerwowo pytanie:

— Co się tu stało?

Na widok wchodzącego, O'Tolly podszedł do Suleiki i, nie chcąc być świadkiem mimowolnej sceny złożył głęboki ukłon przed nią, mając zamiar oddalić się natychmiast. Sulejka podała mu rękę, którą ucałował z największem współczuciem, poczem zaledwie skinąwszy głową Horacemu, skierował się ku wyjściu. Horacy nie otrzymał odpowiedzi na swoje pytanie i stał na progu stropiony zlekka, w niepewności, co mu czynić wypada. Dopiero, gdy za O'Tollym zamknęły się drzwi, powtórzył zupełnie pewnym głosem:

— Co się tu stało?

Suleika wskazała list, leżący na stole. Pochwycił i szybko przebiegał papier oczyma. Na jego twarzy odmalowało się przygnębienie. Rzucił list, rozłożył bezradnie ręce, ponuro zwiesił głowę. Tym razem zabrakło mu humoru i komedianckich zdolności. Jego wina była aż nazbyt krzycząca i oczywista. Nie miał nic na swe usprawiedliwienie, zdradzał i okłamywał żonę przez cały rok, z całą świadomością i premedytacją, a względem tamtej, Mary, postąpił podle. Nie było już o czem mówić, fakty mówiły same za siebie i Horacy błądził wzrokiem po dywanie, nie śmiejąc jakoś, czy nie mając siły, spotkać się z oczyma żony. Posłyszał tylko jej głos nabrzmiały bólem i łzami:

d. c. n.

Źródło nieustannych nieporozumień.

Lekcje jeżdżenia tramwajami.

Błędy dyrekcji K. E. Ł. oraz winy pasażerów.

Jednem ze źródeł niepotrzebnej irytacji i terenem drobnych, ale bardzo niemiłych awantur jest w Łodzi — tramwaj.

Raczej: wehikuł ten sam nic temu nie winien, ale

ludzie, którzy nim jeżdżą.

Przeciętny łodzianin, korzystający z komunikacji tramwajowej, zasadniczo nie myśli o tem, że oprócz niego znajdują się w wagonie tramwajowym jeszcze inni ludzie i że **odrobina uwagi i taktu** mogłaby zapobiec wielu denerwującym incydentom i nieporozumieniom...

Porządek wsiadania i wysiadania podlegał dopiero przed niedawnym czasem eksperymentom różnym ze strony dyrekcji K. E. Ł., zabiegi te nie doprowadziły jednak w praktyce do żadnych rezultatów. Nadal, gdy tramwaj zatrzymuje się na przystanku, wsiadający pchają się „na łeb na szyję", niebardzo licząc się z tem, że najpierw powinni

pasażerowie wysiąść.

Niemiły obyczaj ten daje się zwłaszcza we znaki tam, gdzie kursują

wagony pojedyńcze.

bez dodatków, gdzie więc i tak już przeważnie panuje natłok (czego nota bene wciąż jeszcze dyrekcja tramwajów nie chce wziąć pod uwagę...).

Pasażerowie łódzcy stale też nie chcą pamiętać o tem, że w czasie jazdy należy stale

posuwać się ku przodowi,

aby wszyscy znaleźli w wagonie miejsce. Skutkiem tego tylna połowa wozu jest często naładowa jak pudełko sardynek, przednia zaś — świeci pustkami...

Prawo fizyki, opiewające, że „tam, gdzie znajduje się jedno ciało, drugie znajdować się równocześnie nie może", zdaje się nie istnieć wcale dla pasażera łódzkiego tramwaju. Ludzie wierzą w nieograniczoną pojemność wagonów i pchają się — jeden drugiemu

omal nie na głowę,

a konduktor patrzy na to zwykle obojętnem okiem....

Zaznaczmy ponownie, gwoli sprawiedliwości, że winę ponosi tu w niemniejszym stopniu K.E.Ł., która niewiele zwraca uwagi na potrzebę należytego rozmieszczenia wagonów na linjach.

Tramwaje bez dodatków

to plaga, która nie przestaje dawać się we znaki, zwłaszcza w godzinach porannych, gdy ludzie śpieszą do zajęć codziennych.

Porządki te odczuwa zwłaszcza młodzież szkolna, jadąca zrana do szkół — zmuszona przepychać się i plątać

niemal pod nogami

dorosłych...

Często bywają przyczyną burzliwych zajść w tramwaju

ludzie nietrzeźwi,

szukający zwady. Istnieje — zdaje się, przepis, że do wagonów tramwajowych niewolno wpuszczać osób pijanych ,ale w praktyce bywa on w Łodzi dopiero wtedy przestrzegany, gdy po głośnej awanturze konieczne jest

wyrzucenie „naoliwionego" pasażera

przy pomocy policji...

Przecież tramwaj nie jest karetką pogotowia do przewożenia „zawianych" ofiar alkoholu! Jeżeli już „koniecznie" muszą być pijacy (a — stojąc na gruncie realnej rzeczywistości — stwierdzimy, że, niestety, tak jest...) to wypadałoby im powiedzieć:

kogo stać na wódkę, ten powinien mieć i na dorożkę!

W okresie zbliżających się świąt dobrze byłoby, gdyby niejeden łodzianin zapamiętał sobie tę sentencję...

Również kwestja ważności

biletów — korespondencyjnych

stanowi bardzo często źródło niesnasek tramwajowych. I w tym wypadku winę ponosi zarówno dyrekcja tramwajów jak publiczność. Dyrekcja nie stara się bowiem o to, aby w wagonach znajdowały się odnośne instrukcje, uświadamiające pasażera, dokąd, a zwłaszcza

na jak długo

może on wziąć korespondencję, jednak również niejeden pasażer łódzki niebardzo przepisy te bierze pod uwagę...

Nie znając dobrze przepisów,

sprzeczają się

ludzie często z konduktorem, chcąc np. korzystać z biletu do przesiadania na tej samej linji tam i z powrotem, albo też — z korespondencji, wydanej przed... 3—4 godzinami...

Zamiast uznać swój błąd i zapłacić należne drobną kwotą, przeszkadza się niepotrzebnie konduktorowi w pełnieniu służby, aby w końcu przekonać się, że się

nie miało racji...

Ze wszystkich tych spostrzeżeń możnaby wyciągnąć wniosek, że — dyrekcja K. E. Ł. winna, niezależnie od niczego starać się o wygodę i porządek w tramwajach, ale również łodzianom przydały by się...

lekcje jeżdżenia tramwajami...

(faun).

—o—

Wytłumaczył...

— Bój się Boga od tygodnia chodzisz urżnięty!
— Wiem, proszę pani, dnie są teraz tak krótkie że nie mam czasu na wytrzeźwienie.

Sprzedawca pod workiem mąki.

Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 23 grudnia. W ciągu dnia wczorajszego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Andrzeja nr. 58

zatruły się gazem świetlnym

15-letnia Mala i 17-letnia Złata Marchowieckie. Lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy pozostawił obie dziewczyny w stanie bardzo osłabionym pod opieką rodziców.

Przyczyną zaczadzenia niedokręcony kurek gazowy.

* * *

Na ulicy Kilińskiego przejechany został przez tramwaj

65-letni Feliks Kucharski,

zamieszkały przy ulicy Rokicińskiej 10. Kucharski uległ ogólnym potłuczeniom ciała. Karetką pogotowia ratunkowego odwieziono go do domu.

* * *

Wczoraj wieczorem w sklepie kolonjalnym uległ nieszczęśliwemu wypadkowi

23-letni Antoni Kładykowski,

zamieszkały w Rudzie Pabjanickiej. Kładykowski przygnieciony workiem mąki odniósł złamanie lewej nogi. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł nieszczęśliwego do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

* * *

Na ulicy Narutowicza pośliznęła się

50-letnia Hinda Sztajnhauer,

zamieszkała przy ulicy Andrzeja 13.

Sztajnhauerowa uległa złamaniu lewej nogi. Lekarz pogotowia odwiózł ją do szpitala.

Śmierć pod drzwiami szkoły.

Dziecko nie wpuszczone do szkoły — zamarzło.

Z Mławy donoszą:

Do szkoły w Mławie przybył z opóźnieniem z powodu silnej zadymki, dziesięcioletni Franciszek Pędzierski. Zastał

drzwi szkoły zamknięte.

Kilkakrotnie pukał, ale w myśl rozporządzenia nie otworzono mu. Mały Franuś miał do wyboru albo czekać

na 16 stopniowym mrozie,

albo wracać 4 kilometry do domu. Wybrał czekanie. Usiadł na progu i zaczął go morzyć sen. Znowu zapukał

zgrabiałą piąstką

do zamkniętych drzwi ale znowu nikt nie odpowiadał. Dziecko usnęło.

Gdy o godzinie 10 otworzono drzwi szkoły, na progu siedział już zsiniały z mrozu

trup małego Franusia.

—:—

Do Zakopanego jeździ się przestrono

i wygodnie.

Z Warszawy donoszą:

Trudności komunikacyjne między Warszawą a Zakopanem warszawska dyrekcja kolejowa

opanowała całkowicie

dzięki kilku sprężystym zarządzeniom.

Ciasnotę w pociągach i wagonach zakopiańskich

usunięto.

Wczorajszy wieczorowy pociąg odjechał z dworca głównego, mając około 20 procent miejsc niezajętych.

Podróżni tego pociągu, jak zresztą wielu innych pociągów nocnych, odjechali przy świetle świec stearynowych (z wyjątkiem wagonów oświetlanych elektrycznością), ponieważ rury doprowadzające gaz świetlny do lamp wagonowych

wskutek mrozu popękały.

—o—

Intratny handel.

Ujęcie bandy oszustów wekslowych w Warszawie.

Z Warszawy donoszą:

Niezwykle oryginalna afera została wykryta w Warszawie. Polegała ona na tem, że kilku oszustów założyło towarzystwo, pomagając sobie wzajemnie przy

zakupach na weksle.

Do towarzystwa tego należeli: Abram Horchman, Elke Eidelman, Chana Eidelman i Leib Zelzer. Podpisywali oni sobie wzajemnie weksle, zmieniając jedynie imiona. W ten sposób oszukali wielką ilość kupców

na dziesiątki tysięcy złotych.

Sprawa została wykryta dzięki temu że jeden ze wspólników, Horchman, zapłacił takim wekslem szewcowi buty. — Kiedy zgłosił się w dniu płatności szewc po pieniądze, został wyrzucony za drzwi. Z zemsty zwrócił się do policji i wtedy cała sprawa wyjaśniła się. Wszystkich wspólników aresztowano.

Choinki!...

Jest ich mniej, niż w latach ubiegłych.

Ile uroku kryje w sobie to jedno słowo dla wszystkich dzieci, młodzieży, a nawet starych. Ile wspomnień nasuwa, ile nadziei.

Przecież to już jutro zapłoną różnokolorowemi świeczkami te leśne drzewka, błysną tysiącem złocistych zabawek — zwiastując wszystkim uroczystą chwilę rozpoczęcia Świąt Narodzenia Pana.

A tymczasem setki choinek, uszeregowanych na rynkach oczekuje swego losu. Jest ich sporo, ale znacznie mniej niż w latach poprzednich. Dlaczego? — Ciężkie czasy, drożyzna,

różne podatki.

Pytamy o ceny. Różne — zależnie od wielkości, okazu i t. p. Są więc maleńkie choineczki po 3 złote, większe nieco 5 — 7 zł., inne 10, 12 zł. Olbrzymy-świerki, na które mało kto może sobie dziś pozwolić, chyba instytucje jakieś — wahają się od 15 do 25 złotych.

Ruch przedświąteczny niewielki — choć są to już ostatnie dni. Odkładają ludziska kupno drzewek na ostatnie chwile, może potanieją może wydrze się gdzie jaką „zaliczkę".

Dwaj bracia

zabili kupca zbożowego.

Trup z rozpłataną czaszką.

Ze Lwowa donoszą:

Władze policyjne pow. rudeckiego zostały wczoraj rano zaalarmowane wiadomością, iż na drodze obok wsi Kołbajowice znaleziono z rozbitą czaszką zwłoki niejakiego Eisiga Walda, liczącego lat 20, kupca zbożowego. Wdrożone natychmiast energiczne dochodzenia i ustalono, że na Walda dokonano napadu rabunkowego, w czasie którego jakiemś ostrem narzędziem, prawdopodobnie siekiera, zadano mu

śmiertelny cios.

W kilka godzin później prowadzący dochodzenia asp. Skorecki zdołał ująć sprawców tego bestjalskiego morderstwa w osobach braci

Wasyla i Fedia Biłyków

z Kołbajowic. Aresztowani przyznali się do tego morderstwa.

Z chóru sumowego katedralnego.

Podczas uroczystej Jutrzni w Katedrze w sobotę o godzinie 23-ej Chór Sumowy Katedralny odśpiewa wespół z chórem Marjańskim Jutrznię J. Furmanika.

Na Pasterce oraz w pierwsze święto na sumie zostaną odśpiewane kolendy ze współudziałem orkiestry Policji Państwowej pod dyr. p. B. Ullasa. Akompanjament organowy prof. W. Gorzelniawskiego.

Ceny rynków łódzkich.

Nabiał: kilogram masła osełkowego od 7 do 7 i pół zł.; kilogram masła śmietankowego 7.80 do 8 zł.; jajka koszykowe 4.00 do 4.20 za mendel; jajka skrzynkowe 3.80 do 4 zł.; litr śmietany słodkiej 3 zł.; litr śmietany kwaśnej (zbieranej) do 3 i pół zł.; litr mleka słodkiego 45 do 50 groszy.

Drób: kura 5.00 — 7.00 do 8 zł.; kurczak od 2 i pół do 4 zł.; kaczka od 4 do 7 zł.; gęś 9 do 14 zł.; indyk od 10 do 15 zł. Zające sprzedawano w cenie 5 do 7 zł.; kuropatwy 1 i pół do 2 i pół zł.

Ziemiopłody: kilogram ziemniaków 15 do 17 gr.; klg. buraków (ćwikły) 17 do 20 gr.; klg marchwi od 24 do 30 gr.; ziemiopłody w hurcie (cena za 100 klg.) ziemniaki 15 do 16 zł.; buraki 17 — 18 zł.; marchew 20 do 22 złotych.

Ogrodowizna: główka kapusty zwykłej 20 do 50 gr.; główka kapusty włoskiej 40 do 60 gr.; klg fasoli 1 zł. do 1.30; kilogram grochu polnego 1.00 — 1.10; klg. cebuli od 50 do 70 gr.; pęczek włoszczyzny od 15 do 20 groszy.

Owoce: kilogram jabłek kompotowych 80 gr. do 1 zł.; klg. jabłek do jedzenia 1.20 — 1.50 do 2 zł.; klg. suszonych śliwek 2 i pół do 3 zł.; sznureczek suszonych grzybków 2 do 3 zł.; klg. suszonych grzybów 15 złotych.

Wielkim popytem cieszyły się w śród kupujących ryby: płacono 4 zł. za kilogram ryby śniętej i 4 i pół zł. za klg. żywej.

SPORT.

Wielkie zawody świąteczne

w piłkę siatkową i koszykową.

Zwyczajem lat ubiegłych także i w tym roku zorganizowano spotkania starej generacji (akademików łodzian) z młodymi mistrzami. Zawody te, budzące duże zainteresowanie ze względu na wysoką klasę akademików, odbędą się w trzecie święto (wtorek) dnia 27 grudnia o godz. 4 po poł. w sali Gmin. Niemieckiego. Program zawodów:

P. HELJODOR KONOPKA, został wybrany jednogłośnie po raz czwarty prezesem Łódzkiego Klubu Sportowego (Ł. K. S.)

Siatkówka:

1. Szczaniecka — Sobolewska.
2. Oświata — Piłsudski.
3. Akademicy — YMCA systemem trójkowym

Koszykowa:

1. Akademicy — YMCA.
2) Akademicy (kombinowana) — Gimnazjum Niemieckie.

Bardzo duże zainteresowanie poza meczem gości budzi mecz (system trójkowy) pomiędzy „Oświatą" a „Piłsudskim, gdyż będzie to spotkanie rewanżowe. (Pierwszy mecz zakończył się zwycięstwem Piłsudskiego w stosunku 29:20) W szeregach akademików wezma udział takie gwiazdy lekkoatletyczne, jak Kostrzewski, Maciaszczyk, Rebowski i inni.

—:—

Walne Zgromadzenie Ł. L. O. P. N.

odbędzie się w styczniu.

Oficjalne połączenie dwóch związków piłkarskich.

Dowiadujemy się, że w pierwszych dniach stycznia odbędzie się Walne Roczne Zgromadzenie Łódzkiej Okręgowej Ligi Piłki Nożnej. Na zebraniu tem nastąpi ostateczne połączenie obu dotychczasowych organizacyj sportowych, tj. Ł. L. O. P. N. i Ł. Z. O P. N. Przedwstępne konferencje w tej sprawie pomiędzy delegatami związków odbędą się jeszcze w grudniu. Takie same konferencje odbędą zainteresowane kluby. Przyszły Zarząd magistratury piłkarskiej łódzkiej składać się będzie z członków dotychczasowego ZOPN i Ligi. Siedzibą związku będzie lokal Ł. Z. O. P. N. przy ul. Piotrkowskiej nr. 150.

Przybysz porzucił Wartę

i ma zamiar wstąpić do T. K. S.

Dowiadujemy się, że doskonały lewy łącznik Warty poznańskiej Przybysz z dniem 20 b. m. opuścił szeregi swego klubu. Powody opuszczenia Warty są nieznane. Warta straciła zatem jednego z najlepszych swych graczy w ataku.

Jak w poznańskim światku sportowym sobie opowiadają, Przybysz zamierza zasilić T. K. S., gdyż tam otrzyma lepszą posadę.

Siedziba Polskiego Kolegjum Sędziów

piłki nożnej w Warszawie.

Na ostatniem posiedzeniu Komisji Administracyjnej Polskiego Kolegjum Sędziów uchwalono przenieść siedzibę P. K. S. do Warszawy ze względu na fakt, iż przeniesienie siedziby przyszłego Zw. Piłki Nożnej do stolicy jest już zapewnione. W związku z tem i skład osobowy Komisji administracyjnej Polskiego Kolegjum Sędziów doznał zmiany. Przedstawia się on obecnie następująco: przewodniczący kpt. Stefan Loth, członkowie: Janusz Mallow, Albert Posner, Andrzej Rutkowski i kpt. dr. Emil Niedźwirski.

—:o:—

Anglicy nie chcą grać

z pseudoamatorami w piłce nożnej.

Pomiędzy Anglją i Danja trwały od dłuższego czasu rozmowy w sprawie doprowadzenia do skutku międzynarodowego spotkania ich drużyn piłkarskich. W tych dniach Anglja zerwała ostatecznie te rokowania, wychodząc z założenia, że piłkarze angielscy nie mogą występować w grze przeciw zawodowcom duńskim, którym zarządy klubów wypłacają odszkodowania za czas stracony przez nich na meczach, gdyż nie pracują w biurach.

—:::—

Wesoły wiedeńczyk

boi się stanąć na ślubnym kobiercu.

Statystycy austrjaccy zwracają uwagę na stale zmniejszającą się liczbę

ślubów w Wiedniu.

W roku 1920 zawarto w Wiedniu — 30,136 małżeństw, a w 6 lat później, to znaczy w roku ubiegłym już tylko 16,288. Ponieważ spadek małżeństw jest systematyczny, wynosząc rocznie mniej więcej tę samą ilość, przypuszcza się, że w roku bieżącym ilość zawartych małżeństw będzie znów o 1200 mniejsza, niż w roku ubiegłym. O ile sytuacja w tej dziedzinie nie ulegnie zmianie i ilość zawieranych małżeństw nadal będzie się zmniejszać w tym samym, co dotychczas stosunku to za 13 lat statystyka wiedeńska nie będzie mogła wykazać ani jednego małżeństwa.

—:—

3 lub 4 pokoje

z wszelkiemi wygodami w śródmieściu poszukiwane od zaraz.

Oferty sub „Natychmiast" w administracji. Pośrednicy pożądani. Wszelkich informacyj udziela Nr. tel. 108 lub 60-80.

„Debiut" Lorda Paradoksu

Oscar Wilde na sre

Słynny „Wachlarz Lady W filmo

Bogactwo pomysłów, jakie znamionuje twórczość słynego pisarza angielskiego nie od dzisiaj pociąga reżyserów filmowych. Jednakże wykwint umysłowy „Lorda Paradoksu", jak nazywają Wilde'a, stawiał

niepokonane trudności

i przeszkody, wymagające od realizatora równie wykwintnej i precyzyjnej ramy reżyserskiej dla utworów angielskiego pisarza.

Ernest Lubicz w Niemczech jeszcze rozmyślał nad sfilmowaniem jednego z jego utworów i myśl ta nie porzuciła go po przeniesieniu się do Hollywood. Słynny reżyser wahał się pomiędzy wyborem „Portretu Doriana Grey'a", a „Wachlarz Lady Windermere". Dowcip tej ostatniej słynnej sztuki Wilde'a.

jej znakomita ironja

i świetna intryga dramatyczna, polegająca na konflikcie pomiędzy matką a córką ostatecznie przeważyły szale i tym sposobem powstał najnowszy film Lubicza z entuzjazmem powitany przez całą granicę.

Lubicz poradził sobie w ten sposób do ról dam z towarzystwa zaangażo

Obcięła sobie włos

Świetny żołnie

W armji mukdeńskiej odkryto 1 nią Chinkę w mundurze

prostego żołnierza.

Panna Czi-Han-Czau przez dwa siące pełniła ciężką służbę wojskową nim poznano się na przynależności przedstawicielek płci pięknej.

Panna Czi ukończyła szkoły w denie i mając lat 18 miała wyjść z

Zagraniczny rynek

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKI ZAGRANICĄ.

Londyn za 1 funt szterl. 43,50. Za 100 złot Zurych godz. 9-ta 58.10, godz. 12-ta 58.05, Ber 46.62 i pół — 47.02 i pół, wypłaty telegraficzne na Warszawę 46.82 i pół — 47.02 i pół, Katowice 46.75 — 46.95, Poznań 46.77 i pół — 47.97 i pół Wiedeń czeki 79.19 — 79.47, Praga 378.40.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Nowy Jork 4.88 11/32, Holandja 12.07,5, Francja 124.02, Belgja 34.90 7/8, Włochy 92.65, Niemcy 20.42,5, Szwajcarja 25.24,5, Danja 18.20, Szwecja 18.07 1/4, Norwegja 18.34, Helsingfors 193.93, Praga 174.81, Wiedeń 34.56, Warszawa 43.50.

Paryż. Londyn 124.02, Nowy Jork 25.39, Szwajcarja 491.00, Rumunja 15.70.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.44 — 57.58, czek na Londyn 25.00 1/4, na Warszawę 57.40 — 57.55.

Nowy Jork. Dewizy, Londyn 4.88 11/16, Paryż 3.93,75, Berlin 23.90,5, Wiedeń 14.10, Warszawa 11.25.

BAWEŁNA.

Liverpool, 22. 12. — Egipska. Styczeń 16.72, marzec 17.01, maj 17.20. Loco 17.40.

Aleksandrja, 22. 12. — Egipska. Sakellaridis. Styczeń otw. 33.55, zamk. 33.90, morzec otw. 33.88, zamk. 33.28, maj 34.55, listopad otw. 34.72, zamk. 35.05. Ashmouni: Luty otw 26.62, zamk. 26.80, kwiecień otw. 26.70, zamk. 26.97, czerwiec zamk. 27.05, październik otw. 26.20, zamk. 26.30, grudzień otw. 26.70, zamk. 26.59.

kn 19.18- nik 18.0

Z pow mano z Now nia bawełny:

Otwarcie. G marzec 19.15 — 19 23, październik 18.69 Listopad 18.79, sierpie

—:

NA GIEŁDZIE ZBOŻO CO WYŻS

Warszawa, 23 grudnia. — T dzie zbożowo-towarowej za 100 k szawa. Żyto kongresowe 40.00 — 39.0 kongresow. brow. 39.75, Kuchy lniane 49.0 by żytnie 27.00. Ceny orjentacyjne ustalone p Komisję Notowań fr. Warszawa. Pszenica 51.00 51.50, Owies 37.00 — 38.00, Mąka pszenna warszawska, lubelska i kresowa 4/0 A. 82.00 — 85.00 Mąka pszenna 4/0 74.00 — 77.00, Mąka żytnia pytlowa 65 proc. 56.00 — 58.00. Usposobienie spokojne. Obroty małe.

—x—

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Zapotrzebowanie było mniejsze, przedewszystkiem zaś na Nowy Jork, a dolarów gotówkowych wogóle nie kupowano, wobec czego do notowań nie doszło. Część dewiz pokryły banki prywatne, resztę zaś Bank Polski. Bank Polski płacił nadal utrzymane kursy, a więc 8.88 za przekazy i 8.85 za dolary gotówkowe w odcinkach grubszych, a za drobne sztuki 8.84. W prywatnych obrotach płacono za dolary 8.88 i pół. Złoto wykazuje w dalszym ciągu tendencję zniżkową żądano 4.68 — bez odbiorców.

NIEZNACZNA POPRAWA NA RYNKU LISTÓW ZASTAWNYCH.

Z papierów państwowych wszystkie utrzymały się, a większym fluktuacjom podległa 10 proc. Pożyczka Kolejowa. Z listów zastawnych utrzymały się 8 proc. ziemskie, nieznacznie straciły 4 i pół proc. ziemskie oraz 8 proc. miejskie, pozostałe zaś zyskały na kursie. Zainteresowanie dla listów jest dosyć duże, ale i materjał na giełdzie jest obfitszy. Z obligacyj płacono za 4 i pół proc. t. zw. Obligacje Kanalizacyjne 34, a więc nieco wyżej.

DALSZA POPRAWA NA RYNKU AKCYJNYM.

Zapoczątkowane w tygodniu bieżącym ożywienie i zwyżka akcyj trwała nadal i już przed giełdą kulisa chętniej nabywała materjał, a oddawców było stosunkowo mało, wobec czego przy wielu papierach dał się odczuć brak materjału.

Z grupy bankowej prócz utrzymanego Banku Handlowego wszystkie pozostałe zyskały, żywsze obroty zaś panowały przy Banku Polskim.

—:::—

ziemy wieczorem?

TEATR MIEJSKI.

Dziś premjera 3-aktowej krotochwili Tristana Bernarda „Kawiarenka" z p. K. Szubertem w popisowej roli kelnera Alberta. Reżyseruje K. Tarkiewicz.

Jutro przedstawienie zawieszone.

TEATR KAMERALNY

daje dziś na ostatniem przedstawieniu przedświątecznym świeżo wystawiona „Radość kochania" z Stef. Jarkowską w popisowej roli egzotycznej Jotry.

Jutro przedstawienie zawieszone.

TEATR POPULARNY

Dziś wznowienie wesołej operetki „Gri-Gri". W sobotę widowisko zawieszone.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA

W nadchodzące święta Bożego Narodzenia Teatr Popularny wystawia w sali Geyera świetny wodewil ze śpiewami i tańcami „Krakowskie zuchy". Reżyserja St. Debicza.

TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GONG".

Dziś premjera nowej aktualnej rewji świątecznej t. „Pali się!". W rewji biorą udział świeżo zaangażowani na gościnne występy znana artystka teatrów warszawskich p. Marja Chaveau, znany tysta teatrów „Perskie oko" i „Oui pro Quo" G. Cybulski oraz cały zespół z pp. Cz. Popiel-vska, Talarico, Bolcłem Kamińskim, S. Laskow-im, A. Nowosielskim, S. Stelańskim i T. Tęskiz-czem na czele. Reżyserowali pp. W. Jastrzębiec Cz. Skonieczny. Stronę muzyczną opracował pelmistrz T. Sygietyński. Zapowiadają G. Cy-ski i S. Laskowski. Według ploteczek zakuli-ych, rewja składa się z szeregu szlagierowych erów. Gwoździem programu ma być aktu sketsch „Chłonka Łodzi" oraz sketsch tytu- „Pali się" z udziałem straży ogniowej Gon Dziś dwa przedstawienia: o godz. 7.45 i 10 zorem. Jutro przedstawienia nie ma. W sze i drugie święto po trzy przedstawienia: dz. 6, 8 i 10 wieczorem.

Na jednym z mostów paryskich popękał wskutek niezwykłych mrozów bruk.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Piątek, 23-go grudnia.

Warszawa, 1111 m. — 11.40 Komunikaty P.A.T.; 12.00 Sygnał czasu i komunikat; 14.40 Komunikaty P.A.T.; 15.00 Komunikaty; 15.20 Przerwa; 16.20 Przegląd wydawnictw perjodycznych, omówi prof. Henryk Mościcki; 16.40 Odczyt p. t. „Boże Narodzenie w zwyczajach ludowych" wygłosi prof. St. Poniatowski; 17.05 Komunikaty P.A.T.; 17.20 Odczyt p. t. „Okręgi hodowli koni w Polsce" wygłosi p. Jan Grabowski; 17.45 Koncert w wykonaniu orkiestry domrzystów pod dyr. Bazylego Zubrzycklego; 18.55 Komunikaty P.A.T.; 19.05 Komunikat rolniczy oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej; 19.15 Rozmaitości; 19.30 Odczyt p. t. „Igrzyska Olimpijskie" wygłosi rtm. S. Orłowski.

WYSTĘP JADWIGI HRYNIEWICKIEJ.

Koncert poematów tanecznych, który odbędzie się w drugie święto Bożego Narodzenia dnia 26 b. m. o godz. 4-ej po południu, wzbudził w mieście naszem zrozumiałe zainteresowanie.

———:::———

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (Przejazd 19), R. Rembielińskiego (Andrzeja 26) J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56). (p)

ś w piątek wielka świąteczna premjera! Program Nr 7.

„PALI SIĘ!" szczegóły w afiszach!

o z powodu wigilji Bożego Narodzenia teatr nieczynny.

LD, ngalee e à l'Académie. tyczne masaże y. Wzmacnianie ne leczenie zmar-, brodawek i kro- etody prof. Jacquet z twarzy elektrolizą. przyjąć od 3—7 57, front, 2 piętro. nad Wólce Piotrkowska 157 Telef. 49—00. od godz. 11 do 1 po poł.

„RADIO" GUM. Najlepsza marka światowa.

Dr. med. Z. RAKOWSKI Tel. 27-81 Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc Konstantynowska 9. Przyjmuje 12—2 i 5—7.

Włosów wypadanie, łupież, — łysienie usuwa. „Esencja Chinowo Chmielowa" i „Mydło Chinowo-Chmielowe" (z kogutkiem). Sprzedają apteki, składy apteczne. Główny skład: Warszawa Apteka Gąseckiego, ul. Freta nr. 16.

Wytwórnia parasoli, lasek, getrów, krawatów i grzebieni E. Kadyński ŁÓDŹ, Nawrot 20, Telefon 35-74

Przychodnia „SALUS" LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko dentystyczny Główna 41, tel. 46-65. Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. Zabiegi i operacje. Szczepienia ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.). Zdjęcia i naświetlania rentgenowskie. Kąpiele świetlne. Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe. Przychodnia czynna do 9 r. do 8 w. W niedzielę do 2 po poł. Pomoc nocna.

PROSZEK „KOGUTEK" DLA DOROSŁYCH USUWA NAJUPORCZYWSZY BÓL GŁOWY

LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku. Piotrkowska 294, tel. 77-89 przy przystanku tram. pabjanickich) przymuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki. Porada 3 złote. :-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-: Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

FABRYKA LUSTER PODLEWNIA SZKŁA J. KUKLIŃSKI ŁÓDŹ, Zachodnia 22 poleca po cenach najniższych lustra, trema, tualety: jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz ustra wiszące. Meble pojedyńcze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów. Zakład Tapicerski. Odnawianie i poprawianie luster z przeniesieniem do domu. Sprzedaż NA RATY I ZA GOTÓWKĘ

Odmrożenie. Maść (z kogutkiem) „Mrozol" leczy, goi ranki, zapobiega odmrażaniu się kończyn. Sprzedają apteki i składy apt.

HEMOROJDY! Czopki hemorojdalne Gąseckiego (z kogutkiem) usuwają ból, swędzenie, pieczenie, krwawienie, zmniejszają guzy (żylaki). Sprzedają apteki.

Dr. med. PRYBULSKI choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem Lampą kwarcową promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia) Zawadzka nr. 1.

Dr. Różaner Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskiem. NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel. 28-98 Przyjmuje od 8-10 i od 5—8. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. STUPEL Szkolna 12. Choroby, włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową. Przyjmuje od 12—3 po poł. i od 6—9 wiecz. Ceny lecznic.

Dr H. LUBICZ Cegielniana 43. — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem. Przyjmuje od godz: 8—10 i 5—8

Dr. Heller ul. Nawrot 2. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje do 10 r 1—2 i 4—8 Panie od 4—5. Dla niezamożnych, ceny lecznic.

Dr. P. BRAUN Południowa 23 Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje 9 do 11 od 5—8 wiecz.

Obuwie, firanki bielizna, manufaktura swetry, męskie palta na raty tanio „Kredyt" ul. Nawrot nr. 15 I p.

Portjer ze świadectwami i kaucją poszukuje posady w restauracji. Szosa Rokicińska Nr. 13 Sieiński Piotr.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10

Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „	4 „
Nekrologi	25 „	4
Komunikaty	25 „	4
Zwyczajne	6 „	10

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.

Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski